

Grzegorz Leszczyński

Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0001-7784-2730

Andrzej Zieniewicz

Uniwersytet Warszawski
ORCID: 0000-0003-3918-2748

Wstęp

Tom studiów, który oddajemy do rąk Czytelników, powstał w roku jubileuszu sześćdziesięciopięciolecia Centrum Języka Polskiego i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców Polonicum Uniwersytetu Warszawskiego. Sześćdziesiąt pięć lat to dostatecznie długi czas, by cieszyć się znakomitą przeszłością i sukcesami, które pokolenia glottodydaktyków odniosły w krzewieniu polskości w świecie i w refleksji naukowej nad metodami i sposobami realizacji powierzonej misji. W ciągu tych lat Polonicum zebrało wiele doświadczeń, przygotowało warsztat metodyczny umożliwiający pracę, obecnych na wszystkich kontynentach, w setkach państw i tysiącach miast, nauczycieli języka polskiego jako obcego (drugiego, odziedziczonego), emisariuszy zarażających fascynacją polską kulturą, tradycją i językiem, rozwijających zainteresowania polską literaturą i filmem, inspirujących komparatystyczne prace naukowe prowadzone przez wybitnych humanistów na niezliczonych uniwersytetach od Japonii, Chin i Korei po Kanadę i Brazylię, od Rejkiawiku po Sztambuł. Pionierami i mistrzami byli w tym dziele nasi wybitni poprzednicy – profesorowie Janina Kulczycka-Saloni i Stanisław Frybes, których pamięci dedykujemy niniejszy tom, a także zasłużeni nauczyciele akademicki, lektorzy i badacze, którzy poświęcili swoje życie zawodowe służbie Uniwersytetowi, językowi polskiemu, polskiej kulturze i nauce.

I jeszcze jedna uwaga w tej sprawie. We wspaniałej monografii *Glottodydaktyka polonistyczna. Pochodzenie – stan obecny – perspektywy* prof. Władysław Miodunka wskazuje, że chociaż glottodydaktyka polonistyczna dopiero od niedawna stała się odrębną dziedziną nauki, to jej miejsce (w sensie duchowej przynależności placówek glottodydaktycznych) należy lokalizować w rodzinie polonistyk zagranicznych. To ważna prawda, tak jak ta, że w świadomości pierwszych badaczy – którym dedykujemy niniejszą książkę – Polonicum może jeszcze nie było samodzielnym zespołem naukowym, ale do rodziny polonistyk zagranicznych należało od zawsze, a bywało, że na przekór różnym okolicznościom historycznym, które je z tej rodziny chciały wyłączyć – wszystkie

prace i działania Polonicum, i te najdawniejsze, i te najnowsze, wskazują, że zawsze mieliśmy tego mocną i dobitną świadomość.

Pracując dziś w Polonicum badacze i lektorzy oraz nasi najbliżsi współpracownicy przygotowali studia i szkice, w których, czując się spadkobiercami pionierów i mistrzów warszawskiej glottodydaktyki polonistycznej, podjęli refleksję analogiczną do tej, którą podjąć musieli ich poprzednicy przed dziesiątkami lat i którą bez wątpienia za pewien czas wciąż na nowo będą podejmowały pokolenia naszych następców: Jak sprostać wyzwaniom czasu? Jak odpowiedzieć na potrzeby i oczekiwania przybywających na Uniwersytet studentów uczących się polskiego i poznających polską kulturę? Jak nieść „kaganek oświaty”, pokonując przepaście kultur i oceany przeciwności? Jak rozmawiać o polskim języku i kulturze, by przełamać bariery inności?; Jak dotykać problemów gorąco dyskutowanych, politycznych? Jak reagować na nieuchronne napięcia, które powstają na styku kultur?

Jak pionierzy glottodydaktyki polonistycznej, o których pisze w swoim studium Piotr Kajak, tak i dzisiejsi pracownicy oraz współpracownicy Polonicum muszą stawiać czoła wyzwaniom zaskakującym, wynikłym zarówno z bliskości, jak i oddalenia języków i kultur, z naturalnych dzielących je różnic i łączących podobieństw, z wpływu czasu, z bagażu nowych doświadczeń, które w oczywisty sposób muszą oddziaływać na kształt glottodydaktyki, jej charakter, dobór tematów rozmów i lektur. W sytuacji bardzo silnych napięć politycznych drugiego i początków trzeciego dziesięciolecia XXI wieku, które dzielą polskie społeczeństwo i dynamizują emocje jak nigdy we współczesnej historii, w sytuacji otwarcia państw i narodów na przybyszów, emigrantów i uciekinierów, narastania ruchów ksenofobicznych, a nawet faszyzujących, glottodydaktyk nie może pozostać obojętny, o czym pisze w swoim studium Justyna Zych. Nie może być obojętny na dowcipy stygmatyzujące Innych, oparte na stereotypach, utrwalające fałszywe sądy i zniechęcające do spotkania z polskością (omawia to zagadnienie Katarzyna Kołak-Danyi). Współczesny glottodydaktyk musi umieć podejmować dialog o sprawach również dla niego trudnych, niekiedy wręcz intymnych, głęboko osobistych, a do takich należą emocje, także te postrzegane jako negatywne, a przecież nierzadko dostrzegane w postawach naszych słuchaczy. Trzeba wówczas odpowiedzieć sposoby werbalizowania ich, bo to, co niewypowiedziane, co skrywane, bywa najtrudniejszą z przeszkód w dialogu kultur i spotkaniach ludzi (analizę prowadzi Barbara Łukaszewicz). Piszemy o tym w części pierwszej, której tytuł zaczerpnęliśmy z Mickiewiczowskich *Dziadów*.

Pionierzy i mistrzowie glottodydaktyki przecierali szlaki, wyznaczali punkty orientacyjne, zostawiali drogowskazy. Były to zarówno drogowskazy trwałe, przy których stawiamy kolejne, własne, związane z przyrostem wiedzy i doświadczeń, jak ma to miejsce np. w odniesieniu do spotkań systemów języków bliskich sobie, jak języki słowiańskie (piszą o tym w niniejszym

tomie Agnieszka Jastrzębska i Pamela Kaczmarek), albo bardzo odległych, jak języki polski i chiński (studia Agnieszki Jasińskiej, Sylwii Pietrzak i Piotra Kajaka). Sprawy te są przedmiotem analiz w części drugiej książki; tytuł tego rozdziału pochodzi z *Boskiej komedii* Dantego.

Autorzy szkiców zamieszczonych w trzeciej części, której tytuł zaczerpnęliśmy z *Syna marnotrawnego* Voltaire'a, podejmują dociekania nad możliwościami współczesnych spotkań zaaranżowanych przez glottodydaktyka: w przestrzeni muzyki (pisze o tym Tomasz Wegner), nowocześnie ujmowanego, dynamicznego, aktywnego w działaniach kulturotwórczych muzeum (studium Katarzyny Żák-Caplot), gier komputerowych (artykuł Doroty Zackiewicz), podręczników do nauki języka polskiego jako obcego, których adresat w niewielkim stopniu przypomina skupionego na nauce, przyzwyczajonego do powolnego rytmu pracy studenta sprzed półwiecza (o nowych koncepcjach podręczników piszą Joanna Prędota i Anna Rabczuk oraz Marta Skura i Aleksandra Świąćka). Tom zamyka szkic, którego autorki – Małgorzata Malinowska i Paulina Potaśńska – podejmują analizę kształtu współczesnych kursów języka i kultury polskiej, które odbywają się w Polonicum w ramach programu edukacyjnego Unii Europejskiej Erasmus+.

Czas robi swoje i nie pozwala stać w miejscu, bo – jak pisała Hanna Malewska w tytule swej najślynniejszej powieści – „przemija postać świata”. Polonicum zawsze było, jest i będzie gotowe na nowe wyzwania. Po 65 latach, czerpiąc z doświadczeń poprzedników, wciąż musimy wytyczać szlaki w nieprzewidywalnym żywiole czasu. Dziś, na początku trzeciego dziesięciolecia XXI wieku, stajemy wobec zadań, przed którymi nie stawali nasi poprzednicy. Naszymi partnerami, uczniami i studentami są ukształtowane przez cywilizację cyfrową osoby, których kompetencje techniczne wielokrotnie przewyższają umiejętności lektorów, osoby będące uczestnikami i współtwórcami specyficznego typu kultury, zorientowanej na szybkie kontakty, często ograniczone do emotikonów, minimalizujące kontakty słowne. Cechą charakterystyczną tego pokolenia, określanego różnymi mianami: netgeneracji, pokoleniem Z, generacją multitasking, generacją @, generacją Post-Millennials albo po prostu pokoleniem internetowym, jest zamiłowanie do mediów społecznościowych i technicznych środków przekazywania i zapamiętywania informacji. Bez wykorzystywania nowych technologii nauczanie języka polskiego jako obcego nie ma szans na sukces. Nauczyciele, lektorzy i pracownicy naukowci muszą brać pod uwagę, że współczesna generacja stworzyła własne słownictwo, jest otwarta na rywalizację, zwłaszcza związaną z grami komputerowymi, chętna do nawiązywania kontaktów środowiskowych za pośrednictwem internetu, zorientowana ludycznie, zainteresowana rozwijaniem relacji społecznych. Zarazem jednak generacja ta charakteryzuje się trudnościami w nawiązywaniu bezpośrednich kontaktów międzyludzkich, co stanowi bardzo ważne wyzwanie dla prowadzących zajęcia dydaktyczne. Na to wszystko nakładają

się problemy, z którymi glottodydaktycy borykają się od lat, a teraz muszą je rozwiązywać w środowisku zmienionym, nasyconym technologiami, upolitycznionym, pozbawionym autorytetów.

Dlatego właśnie w tytule niniejszej książki umieściliśmy na pierwszym miejscu słowo klucz: **bezdroża**. Bezdroża to miejsca, gdzie nie ma dróg, trzeba iść po omacku, zgodnie z intuicją, trzeba eksperymentować, próbować ustalić dobry kierunek i umieć zawrócić, gdy zmierzamy donikąd. Pionierzy zawiedli nas na wszystkie kontynenty, stworzyli cykle podręczników i obszerne tomy wskazówek metodycznych. Dzięki nim zawsze mieliśmy do wyboru któregoś z wytyczonych, przetartych, dobrze oznakowanych szlaków. Dziś jednak wiele z tamtych dróg i ścieżek zniknęło, inne spowily opary bagien, jeszcze inne skryła, by przywołać Leśmiana, „taka zamroc paproci, taki bezczas głuchy, takich szumów ostatnie kędyś zawieruchy”, że sami, jak nasi mistrzowie, musimy szukać nowych szlaków, zmagać się z nowymi wyzwaniem płynnej materii czasu i sami wydeptywać wśród bezdroży nowe drogi i nowe ścieżki, którymi powędrujemy w towarzystwie naszych uczniów i studentów, proponując, by i oni w tę pełną przygód podróż zechcieli się wybrać.